

Składając rozum w ofierze

Autor tekstu: **Sam Harris**

Tłumaczenie: **Julian Jeliński**

Ludzkość od dawna była zafascynowana krwawymi ofiarami. Co więcej, niczym niezwykłym było urodzenie dziecka wyłącznie po to, by potem cierpliwie i z uczuciem wychowali je religijni maniacy, wierzący, że najlepszym sposobem utrzymania słońca na swoim miejscu, albo zabezpieczenia udanych plonów jest zaprowadzenie go za delikatną rączkę na pole lub na szczyt góry i zakopanie, zarżnięcie lub spalenie żywcem, jako ofiary dla niewidzialnego (i niemal z pewnością fikcyjnego) Boga.

W wielu społeczeństwach, gdy budowano nowy budynek, wydawało się jak najbardziej rozsądnym uspokoić lokalne bóstwa, grzebiąc dzieci żywcem pod jego fundamentami (w ten sposób wiara czasami funkcjonuje w świecie bez inżynierów budowlanych). Wiele społeczeństw regularnie poświęcało dziewice, by chronić się przed powodziami. Inni zabijali swoje pierworodne dziecko, a nawet je zjadali, aby zapewnić nieustającą płodność matki. W Indiach, rytualnie karmiono niemowlętami rekiny w delcie Gangesu, by osiągnąć ten sam cel. Hindusi palili także wdowy żywcem, by mogły podążyć za swoimi mężami do innego świata. By nie pozostawić niczego przypadkowi, Hindusi zakopywali również na polach poćwiartowane ciała mężczyzn konkretnej kasty, wychowanych specjalnie w tym celu, by zapewnić, że zbiór kurkumy będzie odpowiednio purpurowy. W efekcie światlejsze elity naciskały na Brytyjczyków, by to oni położyli kres tym pobożnym okrucieństwom.

W wielu zamierzchłych kulturach, gdy umierał arystokrata, inni mężczyźni i kobiety pozwalali na to, by pogrzebano ich żywcem, by mogli służyć mu w innym świecie. W starożytnym Rzymie, od czasu do czasu zarzynano dzieci, by można było odczytać przyszłość z ich wnętrzości. Kobiety z plemienia Dyak, na Borneo, nawet nie zwracały uwagi na zalotnika, jeżeli w ramach miłosej podarunku nie przyniósł sieci pełnej ludzkich głów. Pewien wyjątkowy człowiek z Fidżi wymyślił potężny sakrament o nazwie „Vakatoga”, który wymagał, aby kończyny ofiary zostały odcięte i zjedzone na jej oczach. Wśród Irokezów, jeńcy wojenni często mogli żyć wśród członków plemienia przez wiele lat, a nawet żenić się, cały czas będąc skazanymi na obdarcie ze skóry żywcem, jako ofiara dla Boga Wojny (ich wszystkie dzieci spłodzone w niewoli czekał ten sam los). Niezliczone plemiona afrykańskie mają długą historię mordowania ludzi, by wysłać ich, jako posłańców jednostronnego dialogu ze swoimi przodkami, albo by zmienić ich członki w magiczne talizmany. Tego typu rytualne mordy po dziś dzień mają miejsce w wielu afrykańskich społecznościach.

Niezwykle istotne jest uświadomienie sobie, że to niesamowicie głupie wykorzystywanie ludzkiego życia było od zawsze związane z religijnie. Jest ono produktem tego, co konkretni ludzie sądzą, że wiedzą o niewidzialnych bogach i boginiach, i tego, czego w oczywisty sposób *nie* wiedzą o biologii, meteorologii, medycynie, fizyce i wielu innych naukach. Nauka ma znacznie więcej niż tylko trochę do powiedzenia na temat wydarzeń na świecie, które tych ludzi dotyczą.

Chrześcijaństwo stanowi absurdalnie otwartą gloryfikację tej godnej pogardy historii religijnych okrucieństw i ignorancji nauki. Mówi się, że Jan Chrzciciel zobaczywszy po raz pierwszy Jezusa powiedział „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29). Dla większości chrześcijan, ta dziwna opinia jest wciąż wiążąca i pozostaje istotą ich wiary. Chrześcijaństwo można sprowadzić do twierdzenia, że musimy kochać i być kochanymi przez Boga, który zaaprobował to, że jedna istota (przypadkiem będąca jego synem) stała się kozłem ofiarnym, była torturowana i została zamordowana, by zrekompensować złe zachowania i myśli innych.

Rozwińmy te dobre nowiny: żyjemy we wszechświecie, którego bezmiar z ledwością możemy ogarnąć, na planecie obfitującej w stworzenia, które dopiero zaczynamy poznawać, ale ten cały chrześcijański projekt został cudownie zrealizowany dwadzieścia wieków temu, gdy jeden z gatunków ssaków naczelnych (my) zszedł z drzew, wynalazł rolnictwo i żelazne narzędzia, ledwie spostrzegł (niczym przez ciemne zwierciadło), że można trzymać ekskrementy z dala od żywności, a następnie wybrał jedną istotę, by została brutalnie wychłostana i ukrzyżowana.

Pogląd, że Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy oraz że jego śmierć ustanawia skuteczne przebłaganie „kochającego” Boga jest bezpośrednim i nieskrywanym dziedzictwem po zabobonnym upuszczaniu krwi, które było plagą wśród zagubionych ludzi od początku ludzkiej historii. Patrząc na

to z dzisiejszej perspektywy takie przekonanie jest tak niemoralne i jednocześnie dziwaczne, że nie wiadomo od czego zacząć krytykę. Dodajmy do tej nędznej mitologii otaczającą śmierć tego człowieka w wyniku tortur (pasję Chrystusa) symboliczny kanibalizm eucharystii. Napisałem „symboliczny”? Przepraszam: według Watykanu z pewnością nie jest symboliczny. Wciąż obowiązuje Trydenckie wyznanie wiary :

Wyznaję także, iż we Mszy świętej ofiaruje się Bogu prawdziwą, istotną, błagalną Ofiarę za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew razem z Duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa; i że się tam przemienia cała istota chleba w Ciało i cała istota wina w Krew, którą to przemianę Kościół Katolicki nazywa przeistoczeniem. Wyznaję też, iż nawet pod jedną tylko postacią przyjmujemy prawdziwie całego Chrystusa i rzeczywisty Sakrament.

Oczywiście katolicy stworzyli sporo uciążliwej i nieprzekonującej teologii w tych kwestiach, by wytłumaczyć to, jak mogą naprawdę zjadać ciało Chrystusa, a nie jedynie wafle ubrane w metafory, i naprawdę pić jego krew, nie będąc jednocześnie sektą szalonych kanibali. Wystarczy jednak powiedzieć, że światopogląd, w którym ważne miejsce zajmują „błagalne ofiary na rzecz żywych i umarłych” trudno obronić w roku 2007. Ale to nie powstrzymało (bądź co bądź) inteligentnych i mających dobre intencje ludzi od prób obronienia tego.

Ostatnio dowiedzieliśmy się jeszcze, że Matka Teresa — najbardziej ceniona propagatorka tego dogmatyzmu w minionym wieku — sama wątpiła przez całe swe życie. Wątpiła w obecność Chrystusa w eucharystii, w niebo, a nawet w istnienie Boga.

Panie, Boże mój, kim jestem, żeś mnie opuścił? Dziecko miłości, a teraz najbardziej nienawidzone, to jedyne, odrzucone przez ciebie jako niechciane, niekochane. Wołam, trwam, chcę — ale nikt nie odpowiada, nie mam przy kim trwać, Nikt. Sama... Gdzie jest moja wiara? Nawet głęboko... nie ma niczego prócz pustki i ciemności... Mój Boże — jak bolesny jest nieznaną ból — nie mam wiary — nie ośmielę się wypowiedzieć słów i myśli, które tłoczą się w mym sercu — i sprawiają, że cierpię nieopisaną agonię.

Żyje we mnie tyle pytań bez odpowiedzi, które boję się odkryć — ze względu na bluźnierstwo — Jeśli jest Bóg — niech mi wybaczy. Kiedy staram się wznieść moje myśli do Nieba, napotykam na tak wielką pustkę, że te myśli wracają jak ostre noże i ranią moją duszę... Jak wielki jest ten nieznaną ból - nie mam wiary. Mówi mi się, że Bóg mnie kocha — ale prawdziwość ciemności, chłodu i pustki jest tak wielka, że nic się dotyka mej duszy. Czy popełniłam błąd ślepo poddając się Wezwaniu Najświętszego Serca?

- te słowa zaadresowane są do Jezusa i sugerują jego rolę jako spowiednika (niedatowane).

Opublikowane niedawno listy Teresy odsłaniają umysł pełen wątpliwości (czyli taki, jaki powinien być). Ukazują także kobietę, która z pewnością cierpiała na zwyczajną depresję, ale nawet świeccy komentatorzy zaczęli kulturalnie zakrywać ten fakt, odnosząc się do jej świętości i męczeństwa. Reakcja Teresy na własną dezorientację i hipokryzję (to jej słowa) odsłania jak bardzo niestała może być wiara religijna. Jej wątpliwości co do istnienia Boga zostały zinterpretowane przez jej spowiednika jako znak, że dzieliła chrystusową mękę na krzyżu. Skoncentrowanie się na chwiejnej wierze, zdaniem spowiednika, pozwoliło Teresie „pokochać ciemność”, której doświadczyła w czasie nieobecności Boga. Oto genialność tego, co niefalsyfikowalne. Inni katolicy także stosują się do tej zasady: wątpliwości Teresy wzmocniły jedynie jej pozycję w oczach Kościoła i uznano je za kolejny dowód łaski bożej.

Zastanów się: jeżeli nawet wątpliwości ekspertów uważa się za dowód potwierdzający doktrynę, czy cokolwiek może ją podważyć?

[Tekst oryginału](http://newsweek.washingtonpost.com/onfaith/panelists/sam_harris/2007/08/the_sacrifice_of_reason.html) (http://newsweek.washingtonpost.com/onfaith/panelists/sam_harris/2007/08/the_sacrifice_of_reason.html).

The Washington Post, 31 sierpnia 2007r.

Sam Harris

Autor bestsellerowej ("New York Times"), wyróżnionej PEN Award książki - "The End of Faith: Religion, Terror, and the Future of Reason" (2005) oraz "Letter to a Christian Nation" (2006). Ukończył filozofię na Uniwersytecie Stanforda, studiował poza tym religioznawstwo, obecnie pracuje nad doktoratem z zakresu neuronauki. Udziela się medialnie w radio i telewizji, ostrzegając o niebezpieczeństwach związanych z wierzeniami religijnymi we współczesnym świecie. Mieszka w Nowym



Jorku.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-12-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7648) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7648>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl